

CO ZAWDZIĘCZAMY PRYMASOWI WYSZYŃSKIEMU?

Mam przed sobą niełatwe zadanie. Powiniennem odpowiedzieć na pytanie, co Kościół zawdzięcza prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu i jego posłudze prymasowskiej. Odważę się zarysować próbę odpowiedzi, wykorzystując perspektywę prac scenariuszowych nad ekspozycją główną Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

Kardynał Nycz, który otwierał sesję, postawił przed muzeum zadanie, by stało się ono wyrazem wdzięczności prymasowi Wyszyńskiemu i Janowi Pawłowi II. Historykowi uniwersyteckiemu, którym jestem, nie jest łatwo odpowiadać na pytanie o wdzięczność. A przecież jest to zadanie bardzo ważne. Żeby nasza historia najnowsza, związana z prymasem Wyszyńskim i Janem Pawłem II, pozostała historią żywą, musi być odczuwana przez całą czy też znaczną część wspólnoty. Perspektywa wdzięczności i podziękowania wybitnym przedstawicielom tej wspólnoty z przeszłości sprawia, że przeszłość pozostaje żywa.

W moim przekonaniu kard. Wyszyński jest jedną z tych postaci z ostatnich kilkudziesięciu lat, którym powinniśmy być wdzięczni jako wspólnota. Po pierwsze – jako wspólnota narodowa, kulturalna i polityczna. Po drugie – jako wspólnota wiary i Kościoła. Nasuwa się w związku z tym pytanie: za co konkretnie powinniśmy być wdzięczni?

Na pytanie, co Kościół zawdzięcza prymasowi Wyszyńskiemu i jego prymasostwu na stolicy warszawskiej i gnieźnieńskiej, jedna odpowiedź jest poniekąd oczywista. Powinniśmy być wdzięczni prymasowi Wyszyńskiemu za to, że w bardzo trudnych czasach dominacji komunistycznej w naszym kraju udało mu się zachować niezależność Kościoła jako instytucji religijnej i społecznej od władz komunistycznych. To był ewenement na skalę wszystkich krajów komunistycznych. W całym bloku komunistycznym nie było tej wielkości instytucji społecznej, która nie byłaby kontrolowana przez władze. To się Kościołowi w Polsce udało, co jest przede wszystkim zasługą prymasa Wyszyńskiego.

Zwracam uwagę, że wszystkie rozważania z ostatnich lat na temat inwigilacji Kościoła w Polsce, stopnia tej inwigilacji, nacisku, presji władz nie zmieniają tej zasadniczej prawdy – najważniejsze decyzje dotyczące Kościoła katolickiego były podejmowane przez Kościół w Polsce i przez prymasa Wyszyńskiego, niezależnie od władz komunistycznych. Co ciekawe, w niektórych momentach pontyfikatu prymasa Wyszyńskiego jego wysiłki, mające na celu zachowanie niezależności od władz komunistycznych, odbywały się jeśli nie w polemice, to przynajmniej niezależnie od dążeń Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, który nie zawsze rozumiał wagę zachowania niezależności przez polski Kościół.

Drugim powodem wdzięczności Kościoła w Polsce dla prymasa Wyszyńskiego jest przeprowadzenie przezeń niespotykane ambitnego, wieloletniego planu duszpasterskiego, skierowanego do całego kraju, jakim była Wielka Nowenna oraz obchody Milenium Chrztu Polski. Nie przypominam sobie w dziejach dwudziestowiecznego Kościoła drugiego projektu duszpasterskiego na taką skalę i realizowanego na poziomie krajowym. Okres między 1957 a 1966 r. to dziewięć lat bardzo starannie zaprogramowanej akcji duszpasterskiej, schodzą-

Fot. Tadeusz Zagoździński/Muzeum Jana Pawła II
i Prymasa Wyszyńskiego



Powitanie Jana Pawła II na płycie lotniska Okęcie (obok Papieża i Prymasa – Henryk Jabłoński – przewodniczący Rady Państwa), Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

cej do poziomu parafii, zaprojektowanej pod wpływem prymasa Wyszyńskiego i dzięki jego osobistemu oddaniu. Oczywiście, nie on jeden był realizatorem tego programu, nie on jeden szczegółowo tego programu projektował, ale niewątpliwie bez niego ten program nigdy by nie powstał i nie zostałby zrealizowany w takim kształcie.

To nie był program łatwy, przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze – władze komunistyczne doskonale zdawały sobie sprawę, że jest on niekorzystny z punktu widzenia ich kontroli nad społeczeństwem. Zwłaszcza w momencie obchodów milenijnych starały się utrudnić jego realizację. Po drugie – program ten wcale nie opierał się na schlebianiu Polakom; wręcz przeciwnie – na wytykaniu im wad narodowych. Piętnował aborcję, pijaństwo, niewierność małżeńską, rozwiązłość, złodziejstwo. Dzięki programowi prymas dokonał gruntownej zmiany społecznej. Historycy postawili już pytanie, czy pokolenia tworzącego „Solidarność” nie można nazwać pokoleniem Wielkiej Nowenny i Milenium Chrztu Polski. My dopowiedzmy z naszej perspektywy: czy to nie było pokolenie wyrosłe na bardzo krytycznej refleksji prymasa nad tożsamością narodu polskiego, krytycznej, ale sformułowanej z miłością?

Kolejnym zagadnieniem, za które Kościół w Polsce, a właściwie Kościół powszechny powinien być wdzięczny kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, jest – unikalny w skali kontynentalnej, a nawet globalnej – sposób przeprowadzenia reform soborowych. Dzięki prymasowi Wyszyńskiemu Kościół w Polsce wyszedł z nich wzmocniony, a nie osłabiony. Coś takiego, moim zdaniem, nie udało się żadnemu episkopatowi na świecie. Zwracam uwagę, że reformy te były realizowane w warunkach stałej inwigilacji i szykan administracyjnych wobec Kościoła, prowadzonych przez władze komunistyczne. Wydaje się też, że większość duchownych i świeckich nie rozumiała do końca, co się dzieje podczas soboru i nie miała świadomości wagi tych wydarzeń. Prymas Wyszyński doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożeń towarzyszących tak gruntownym posoborowym zmianom dokonywanym na przykład na polu liturgicznym, bardzo poważnym wyzwaniom teologicznym, jakie wiązały się z nauczaniem soborowym. Kardynał Wyszyński bardzo skutecznie przeprowadził zmiany zainspirowane przez

sobór. Wprowadzał je stopniowo, co było wbrew praktyce Kościołów Europy Zachodniej i Ameryki. Ten sposób jest dla historyków Soboru Watykańskiego II i Kościoła katolickiego po II wojnie światowej poza granicami naszego kraju nadal powodem do wielkiego zdumienia i wielkiego szacunku względem osoby prymasa. Wydaje się zarazem, że ta perspektywa jest zupełnie niedoceniona w polskiej biografistyce Prymasa Tysiąclecia. Kardynałowi Wyszyńskiemu udało się wyjść poza fałszywą alternatywę odrzucenia reform soborowych bądź ich realizacji w sposób dewastujący strukturę Kościoła.

Najlepszym tego dowodem była dbałość prymasa o pobożność ludową. W Polsce zachowano wszystkie elementy ludowości powszechnej, które konstytuowały wspólnotę Kościoła, takie jak kult maryjny połączony z kultem obrazów (z Obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej na czele) czy procesje Bożego Ciała. Te ostatnie zniknęły właściwie z całego kontynentu europejskiego albo z powodów fałszywie rozumianego wprowadzania reform soborowych, albo – tak jak w Europie Środkowo-Wschodniej – z powodu nacisku władz komunistycznych. W Polsce przetrwały i stały się ważnym elementem integrującym wspólnotę kościelną.

Kolejną rzeczą, którą Kościół niewątpliwie zawdzięcza prymasowi Wyszyńskiemu, jest jego wkład w refleksję nad komunizmem zarówno w wymiarze intelektualnym, jak i praktycznym. Tego zagadnienia nie będę rozwijał, bo wydaje się dość oczywiste.

Natomiast rzadziej wspomina się, że prymas Wyszyński doprowadził do duszpasterskiego rozwoju Kościoła katolickiego w Polsce w okresie komunistycznym. To wyrażało się na przykład w niespotykanym w innych krajach komunistycznych rozwoju sieci parafialnej. Wystarczy powiedzieć, że w Warszawie jedna trzecia parafii została erygowana w okresie pontyfikatu prymasa Wyszyńskiego; i myślę, że wielu wiernych warszawskich nie zdaje sobie nawet sprawy, że chodzi o parafii, które zostały założone decyzją prymasa Wyszyńskiego i pod jego osobistym nadzorem. Wszyscy, którzy mają pojęcie o historii Kościoła katolickiego w peerelu, wiedzą, że każda taka decyzja była wielkim problemem dla władz komunistycznych.

Warto zwrócić również uwagę, że Kościół polski w okresie prymasostwa kard. Wyszyńskiego, mimo całej swojej specyfiki funkcjonowania, był również otwarty na nowe inicjatywy duszpasterskie, choć być może nie w taki sposób, w jaki były otwarte Kościoły w wolnych krajach. Prężnie działał ruch oazowy ks. Blachnickiego, organizowane były Sacrosongi, rozwijały się pionierskie działania ekumeniczne. Oczywiście, prymas był wobec niektórych zjawisk sceptyczny. Rozwijały się także inne istotne inicjatywy duszpasterskie, np. duszpasterstwa akademickie, które były ewenementem na skalę bloku komunistycznego.

Prymas Wyszyński umożliwił Kościołowi w Polsce zachowanie zasadniczej moralnej integralności w trudnych latach komunizmu. Ta zasadnicza moralna integralność wydaje mi się bardzo ważna w przynajmniej dwóch perspektywach. Pierwsza – to nacisk władz na kolaborację z systemem komunistycznym. Prymas Wyszyński potrafił, i to metodami niekonfrontacyjnymi, doprowadzić do tego, że Kościół w Polsce generalnie się tej pokusie oparł, mimo że pojedynczy duchowni czy wierni weszli w bliską kolaborację z reżimem. Po drugie – prymas bronił Kościoła w Polsce przed wyzwaniem cywilizacyjnymi, które były niezależne od istnienia w Polsce systemu komunistycznego. Chodzi tu o bardzo silną obronę tradycyjnych postaw moralnych, zarówno wśród duchownych jak i świeckich, czego dowodem była niezachwiana postawa prymasa, jeśli chodzi o nauczanie dotyczące aborcji. W Kościołach Europy Zachodniej encyklika Pawła VI *Humanae vitae* została przyjęta z wielkimi oporami. W tamtym okresie formułowane były wątpliwości dotyczące zwłaszcza nauczania odnoszącego się do kwestii antykoncepcji. W Kościele w Polsce nie było o tym mowy. Dlaczego? Nie tylko

Fot. Tadeusz Zagoździński/Muzeum Jana Pawła II
i Prymasa Wyszyńskiego



Powitanie Jana Pawła II na płycie lotniska Okęcie, Warszawa, 2 czerwca 1979 r.

dlatego, że mieliśmy kard. Karola Wojtyłę, który był jednym z głównych współpracowników Pawła VI w zakresie obrony życia i nauczania moralnego o sferze seksualnej, ale także dlatego że Prymas Tysiąclecia prowadził bardzo stanowcze nauczanie w tym zakresie. Stało się to jednym z podstawowych pól polemiki z władzą komunistyczną po 1956 r., czego też biografowie polscy nie eksponują.

Wreszcie w osobie kard. Stefana Wyszyńskiego mieliśmy osobiste świadectwo niezłomności wobec wszelkiej presji ideologicznych, politycznych, moralnych. I ta osobista niezłomność niewątpliwie była bardzo istotna dla naszego Kościoła. Prymas stanowił wzorzec osobowy nie tylko dla duchowieństwa, ale także dla świeckich. To, że niemal w każdym domu w Polsce, przynajmniej jeśli chodzi o osoby wierzące, wisiał portret prymasa Wyszyńskiego, świadczy o zasadniczym znaczeniu, jakie przypisywano osobistej postawie prymasa.

Nie sposób zająć się tu całym dorobkiem teologicznym prymasa. Najważniejsze jego elementy to mariologia i teologia narodu, a także mniej w Polsce eksponowana – teologia pracy. Książka *Duch pracy ludzkiej* z 1946 r. jest naprawdę pracą prekursorską w tym zakresie.

Uważam, że Kościół powinien być wdzięczny prymasowi Wyszyńskiemu także za wychowanie przyszłego papieża. Wzór posługi biskupiej, jaką realizował Karol Wojtyła, znajdował on w prymasie Wyszyńskim. Oczywiście, style sprawowania tej posługi nie były identyczne. Nie zawsze kierowali się tymi samymi priorytetami, ale jednak zasadnicze elementy posługi biskupiej Stefana Wyszyńskiego były przez Wojtyłę na tyle cenione, że przyszły papież widział w nich wzór dla swojego biskupstwa.

Osobną sprawą jest to, dlaczego Polacy powinni być wdzięczni prymasowi Wyszyńskiemu jako wspólnota narodowa. To jest osobna lista zagadnień wykraczająca poza temat mojego wystąpienia. Wydaje się więc, że kontynuowanie takiej refleksji nad perspektywą wdzięczności wobec osoby Prymasa Tysiąclecia, jak określił go Jan Paweł II, wydaje się sensowne i pozostaje zobowiązaniem dla nas wszystkich w nadchodzących latach, nie tylko w trzydziestą rocznicę śmierci prymasa Wyszyńskiego.